Nr. 111a. Dnia 22 kwietnia. Wtorek. Dnia 10 (22) kwietnia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Sotera i Kaja Męcz.
Sroda: Wojciecha B. M.
Czwartek: Jerzego M. i Fidelisa M.
Piątek: Marka Ewangielisty.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.
Zachód " " 7 " 4.
Długość dnia godzin 14 minut 9.
Przybyło " " 6 " 31.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 34 w.
Zachód " " 8 " 14 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 0.

Sobota: Marcellina i Kleta.
Niedziela: Teofila Biskupa.
Poniedziałek: Witalisa M. i Pawla W.
Wtorek: Piotra Mę cz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Gizella“ (1-szy akt) i „Miłość i sztuka“ (ostatni występ panny Marji Giuri);—Teatr rozmaitości: „Dwie miłości“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Co to za głowa!“ (1-szy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Odsłonięcie pomnika w Cahors.

Paryż dnia 16-go kwietnia.

Rząd postanowił uczcić w Gambecie patrjotyzm, który uratował honor Francji wówczas, gdy o uratowaniu zalanych przez pułki pruskie terytorjów mowy już być nie mogło.

Gabinet udał się przeto do Cahors w najpełniejszym składzie, jaki się w danej chwili od czynności rządowych mógł uwolnić.

Podążyli prezes gabinetu Ferry, minister spraw wewnętrznych Waldeck Rousseau, sprawiedliwości Martin Feuillé, wojny jenerał Campenon i robót publicznych Raynal.

Z rana w pałacu prefektury w Cahors przyjmowali oni władze cywilne i wojkowe, tudzież dostojników kościoła. Biskup miejscowy, msgr. Grimardias zapewnił prezydenta rządu o swoich republikańskich usposobieniach, podzielanych, jak dodał, przez duchowieństwo jego dyecezji. P. Ferry odpowiedział w wyrazach nader uprzejmych i przyrzekł czuwać nad nietykalnością konkordatu.

Godzina południowa połączyła przybyłych z Paryża i rozmaitych stron kraju gości przy wspólnem śniadaniu; ojciec Gambetty siedział po prawicy p. Graux, żony prefekta, pan Ferry po jej lewicy.

Około godziny 3-ej orszak wyruszył ku placowi, kędy stał zasłonięty aż do tej chwili pomnik wielkiego patrjoty.

Pan Ferry okazywał w dniu tym szczególną pewność siebie, podczas gdy starzy przyjaciele Gambetty, jak Spuller, Issambert, Reinach, Arnaud z Ariége i inni postępowali z pochylonemi od smutku głowami.

Pomnik otaczały oddziały kawalerji, piechoty i artylerji.

Z uderzeniem godziny 3-ej pułkownicy trzech uczestniczących w uroczystości pułków stanęli u stóp owiniętego w trójbarwne sukna posągu, a przy nich chorążowie z rozwiniętemi sztandarami.

Zagrzmiały działa, zagrano marsyljankę i ojciec Gambetty, wsparty na ramieniu swojego zięcia, pana Léris, zbliżył się do stóp pomnika, aby złożyć na na piedestale wieniec z róż.

Gdy ministrowie zajęli swoje miejsca na trybunach, przy dźwięku muzyk wojskowych opadły zwolna osłony posągu i wielotysięczny okrzyk powitał spiżowe oblicze wielkiego obywatela Cahors'u, opartego o lufę działową, poniżej którego mierzący się do strzału marynarz i zraniony „gwardzista ruchomy” stanowią symbol obrony narodowej.

Pierwszą mowę wygłosił mer miasta, p. Sirech, po nim przemówił Juljusz Ferry.

Rzekł on między innemi:

„Miłość dla ojczyzny była zapalną iskrą tego płomiennego serca. Nie dosyć powiedzieć, że kochał on Francję, jak dziecię kocha swą matkę. On kochał ją niewysłowienie, wyłącznie, po nad wszystko.

„Prawdę mówiąc, widział on i kochał na świecie tylko Francję. Jej poświęcił wszystkie myśli, które powstały pod tem szerokiem czołem. Dla niej w dwunastu latach walki swojego życia przyniósł w ofierze więcej pracy, więcej wymowy, więcej poświęcenia, więcej usług, aniżeli najdłuższy żywot zawrzeć może.

„Dlatego niepodobna ich odłączyć od siebie. Nie można chwalić jednego, nie wysławiając drugiej. I jeżeli oddajemy tu cześć publiczną Gambecie, to jest ona zarazem apoteozą ojczyzny.

„Bohater obrony narodowej jest wspólnem dobrem całej Francji.

„Oto stoi, symbol zgody a nie waśni, z wzniesioną w górę głową, z natchnionemi usty, z okiem w przyszłość rzuconem o parę kroków zaledwie oddalony od tych, którzy padli za Francję.

„U stóp tego posągu nie czekajmy rad gniewu lub rozterki. Nauki, jakie on daje, są wznioślejsze i głębsze. Tu ojcowie będą rozpowiadali synom, jaki los czeka ludy, które obierają sobie panów. I gdyby kiedy na wstyd nasz powrót do takich panów był możliwym, to pomnik ten zaległby przed nimi i zaparł drogę do tronu.”

Minister wojny jenerał Campenon podniósł wymownie zasługi Gambetty, jako organizatora obrony narodowej.

Było zapisanych wielu jeszcze mówców, ale z powodu fatalnej pogody musiano skrócić ceremonję.

Wieczorem w otwartej sali ratusza zgromadziło się sześciuset gości, przyjaciół i wielbicieli Gambetty około stołu bankietowego, przy którym znowu przemówili obydwaj ministrowie.

A.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Odes. wiestn.* donosi, iż w sferach administracyjnych agituje się znowu projekt otwarcia wydziału lekarskiego w uniwersytecie odeskim.

= *Rusk. kur.* donosi, iż w sferach administracyjnych, agituje się projekt ograniczenia liczby obrońców prywatnych we wszystkich okręgach sądowych; ograniczenie to ma być uchwalonem w interesie młodych ludzi, kończących studja uniwersyteckie, a skutkiem konkurencji z adwokatami prywatnemi nie mogących znaleźć odpowiedniego zajęcia.

= Wnioski komisji gorzelanej, po opracowaniu

WIEK XX-ty.

Podróże i opisy ich malownicze przenoszą nas w w kraje odległe, uczone dzieła historyków i na ich tle osnute genjalne utwory poetów odsłaniają przed nami przeszłość zamarłą, dlaczegóż tylko zaklęta kraina przyszłości miałaby być zakryta przed nami zupełnie nieprzejrzaną zasłoną?...

Jeżeli z drobnych szczątków archeologicznych, z budowli zapadłych w ruiny, ze skąpych i niedokładnych notatek kronikarskich, genjusz ludzki odtwarza minione epoki i przedwiekowe postacie, jeżeli z odgrzebanych w ziemi kilku kości zdolni jesteśmy z całą dokładnością odtworzyć podobiznę przedpotopowego zwierzęcia, całą historję życia i obyczaju człowieka z kamiennego okresu, dlaczegóżbyśmy studjując drogi, jakiemi przeszłość przemieniała się w teraźniejszość, mierząc kroki postępu, nie mieli już dziś z pewną dokładnością odgadnąć jaką będzie charakterystyka czasów, których świadkami już nie my będziemy, lecz nasze wnuki i prawnuki?...

Czyliż nauka nie postawiła sobie za cel najwyższy i ostateczny przepowiadania przyszłości?... Czyż jej już dzisiaj nie przepowiada z całą dokładnością astronom, układający na stulecia naprzód kalendarz zaćmień i wszystkich wędrówek planetarnego świata?... Czyliż już dzisiaj nie wiemy napewno, że ta gwiazda, którą nazywamy polarną, kiedyś będzie musiała ustąpić tej nazwy innej gwieździe już teraz do wskazania możebnej?...

Nietylko jednak w zakresie mechaniki niebieskiej przewidywania przyszłości są możebne. Statystyk przepowiada za ile lat ludność danego kraju dosięgnie pewnej oznaczonej cyfry, ilu żyjących obecnie żyć będzie po upływie lat 10-ciu albo 20-tu, hodowca zwierząt może naprzód narysować rasę, jaką otrzyma, krzyżując z sobą przez kilkanaście pokoleń osobniki obdarzone pewną szczególną właściwością, wiemy na jak długo wystarczyć nam mogą ukryte w łonie ziemi pokłady węgla, soli, szlachetnych kruszców i na jak długo jeszcze starczy Ameryce ziemi dziewiczej do forsownej produkcji zboża, którem nasze targi zalewa. Wszystko to są przepowiednie mniej ścisłe niezawodnie od astromicznych, ale uchylające rąbek zasłony przyszłości.

Dlaczegóżby w taki sam sposób nie można było odsłonić zupełnej charakterystyki tych tajemniczych epok, które dopiero kiedyś nastąpić mają?

Nauka bardzo mało jeszcze pod tym względem dostarcza danych, ale od czegóż polot fantazji, od czego przeczucie talentów...

Czyliż obrazy historyczne Matejki mniej są historycznemi przez to, że do postaci, których rysów nie przekazały nam współczesne portrety pozowali mistrzowi ludzie dzisiaj żyjący, lub że w nich na jednem płótnie schodzą się osoby, które w danej chwili, jak z innych świadectw wiemy, w jednej miejscowości być nie mogły.

Nie idzie tu o wierne, fotograficzne odtworzenie przyszłości, ale o jej odgadnięcie mniej więcej prawdopodobne, o wskazanie do czego dojdzie postęp, jeżeli iść będzie dalej drogą na jaką wszedł, jeżeli z tej drogi nie zboczy.

Takie odgadywania przyszłości mogłyby nawet nie być zupełnie pozbawione pożytku, gdyby nam w tym lub owym razie wskazały, że znajdujemy się na drogach, któremi nie będziemy mogli dojść tam, gdziebyśmy pragnęli i powinni...

Takiemi myślami i uwagami kierowali się zapewne dość liczni autorowie, którzy w różnych czasach kreślili podobne przewidywane i odgadywane obrazy zamierzchłej przyszłości.

Forma ta niekiedy służyła za pole do satyry stosunków teraźniejszych, częściej była tylko okazją do popisywania się z mniej lub więcej szczęśliwym dowcipem, a czasami zręcznie użyta, służyła do spopularyzowania mniej dla ogółu dostępnych zdobyczy współczesnej nauki.

W ten ostatni sposób używa jej z wielkim talentem i nadzwyczajnem powodzeniem znakomity pisarz francuski Juljusz Verne. Każde z licznych jego dzieł w tym rodzaju kreślone jest w formie opowiadania wypadków, które obecnie byłyby jeszcze niemożebne, lecz które przy większem wydoskonaleniu i szczęśliwszem wyzyskaniu poczynionych już odkryć naukowych i technicznych mogłyby się stać możebnemi. Są to więc obrazy przyszłości, kreślonej z pewnego szczególnego punktu widzenia.

Obecnie ukazało się w Paryżu dzieło p. n. „*Le vingtième siècle*”, którego autor i ilustrator w jednej osobie p. A. Robida założył sobie daleko trudniejsze zadanie: stworzyć obraz przyszłości ogólny, obejmujący wszystkie fazy życia społecznego, a nakreślony podług wskazówek, jakich nam dostarcza rozwój dzisiejszej cywilizacji wraz z jej najświeższemi zdobyczami na polu nauki i techniki.

Z zadania tego autor wywiązał się wcale szczęśliwie—jest może trochę jednostronny, zamało świata widzi po za Francją i na wszystko patrzy zbyt po francusku, głębszą naukowością poglądów nie dorównał niezawodnie Vernemu, ale fantazji i dowcipu okazał wiele.

Dzieła jego w całości tłumaczyć niepodobna, pełno w niem rzeczy bliżej interesujących tylko dla współziomków autora, jest wiele szczegółów w których ilustrator dopomagał autorowi tak, że podane bez rycin straciłyby na wartości, sądzimy wszakże iż streszczenie tej pracy, o ile podobna krótkie, wzbudzi w czytelnikach naszych zajęcie.

A więc do jutra...

O—n.

szczegółowem w ministerjum skarbu, podane zostały do opinji i decyzji rady państwa.

= Projekt nowej ustawy o bankructwach handlowych ostatecznie już wygotowany, w tych dniach złożony został do opinji ministrów sprawiedliwości, finansów i spraw wewnętrznych.

= Ministerjum dóbr państwa, jak donosi dziennik kijowski, wyasygnowało znaczne sumy na przystąpienie z ustaleniem się cieplejszej pory do osuszania okolic błotnistych w gubernjach wołyńskiej i kijowskiej.

= *Grażdanin* donosi, iż sprawa poruczenia budowy kolei poleskich ministerjum wojny natrafiła na pewne przeszkody; według zaś informacyj *Rusk. wied.* inżenierowie budujący te koleje, zostają z etatów swoich uwolnieni.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż władze rządowe zatwierdziły legat dra Józefa Chwiećkowskiego, obejmujący następujące zapisy: 1) 20,000 rs. na specjalne wykształcenie teoretyczne i praktyczne osób płci obojga, zdradzających wyższe zdolności w jakiejkolwiek bądź gałęzi przemysłu technicznego lub rzemieślniczego, najbardziej w Królestwie Polskiem pożądanej; 2) 20,000 rs. na nagrody i wydawnictwa dzieł popularnych, mających na celu zaznajomienie ludu prostego z zasadami nauk przyrodniczych, oraz 3) resztę majątku na stypendja dla studentów pochodzenia polskiego wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim.

= W liczbie 40-tu kobiet, które w roku 1883—4 ukończyły kursa medyczne w Petersburgu, znajdują się, jak donosi *Kraj*, dwie polki, mianowicie panna J. Jesipowiczówna z gimnazjum witebskiego i panna Ida Poznańska z gimnazjum kaliskiego; obie otrzymały dyplomy z odznaczeniem.

= Wkrótce pomiędzy dworcami kolei wiedeńskiej i terespolskiej kursować będą pociągi towarowe z wagonami wąskiego toru; kwestja rozkładu rzeczonych pociągów jest obecnie roztrząsaną przez interesowane zarządy kolejowe.

= Podobno w miejscowościach przylegających do naszego miasta mają być wprowadzone nadzwyczajne przepisy w przedmiocie przestrzegania bezpieczeństwa od ognia; przepisy te wywołane zostały zbyt często przytrafiającemi się w letniej porze na przedmieściach pożarami, w gaszeniu których straż ogniowa warszawska nie zawsze będzie mogła brać udział, ponieważ wyjazdy jej do pożarów wybuchłych za miastem uległy ograniczeniu.

= Miejsce pod filję komory celnej na Pradze proponowane jest na terytorjum stacji towarowej kolei petersburskiej, która znajduje się w środku Pragi, i jest należycie przestronną. Stacja kolei petersburskiej łączy się specjalną odnogą z koleją terespolską a z pomocą drogi obwodowej z nadwislańską oraz z wąskotorową wiedeńską. Wjazd do zabudowań komory znajdowałby się od ulicy Wołowej wprost Aleksandrowskiej.

= Tabor kolei konnej zostanie zwiększony pewną liczbą wagonów, wykończonych w fabryce pp. Lilpop, Rau i Loewenstein.

= Z powodu niepogody panującej w ubiegłym tygodniu pozwolono właścicielom szałasów i namiotów na Ujazdowie pozostać na miejscu do przyszłego poniedziałku, t. j. do dnia 27-go b. m.

= Wentylacja teatru Rozmaitości.

Zdaniem *Kroniki lekarskiej* urządzona w odbudowanym teatrze Rozmaitości wentylacja stanowi pierwszy u nas fakt zastosowania sztucznego przewietrzania na większą skalę w gmachach publicznych i dlatego wobec szczupłych postępów naszych na polu hygieny publicznej zasługuje na bliższą uwagę.

Świeże powietrze dopływa do sali rodzajem obszernego korytarza urządzonego pod krzesłami, o ścianach cynkowych, obitych na zewnątrz drzewem. Pomiędzy ścianą drewnianą i cynkową znajduje się warstwa wojłoku.

Korytarz ten stanowi tak zwaną „miszkamerę" służącą do regulowania temperatury powietrza wprowadzanego do sali.

Powietrze świeże z podwórza wchodzi przez wielki otwór do obszernego kanału podziemnego, od którego rozchodzą się kanały mniejsze, prowadzące do miszkamery, bądź wprost, bądź przez kaloryfery, gdzie prąd powietrzny się ogrzewa.

Z miszkamery powietrze przechodzi kanałami do otworów umieszczonych w ścianach i pod krzesłami, zaś powietrze zanieczyszczone odchodzi otworami w różnych punktach ścian i zbiera się w zbiorniku pod żyrandolem.

Według dokonanych obserwacyj wentylacja dostarcza na godzinę 15,000 metrów kubicznych powietrza ogrzanego do 14° R., a temperatura w sali na dole dochodzi do 15° R., zaś na galerji do 18° R., jest więc o przeszło 4° R. niższa od ciepłoty na galerji teatru Wielkiego.

Ujemną stroną wentylacji jest dość silny prąd powietrza z otworów, któregoby można uniknąć przez urządzenie liczniejszych a za to mniej obszernych kanałów.

= Z muzyki.

Znamy wszyscy grę Barcewicza, znamy ten ton pełen siły i jędrności, szerokie pociągnięcie smyczka, znamy werwę, zapał, wsparte znakomitą techniką i wszystkie przymioty pierwszorzędnego wirtuoza, a jednak po każdym koncercie dzielnego skrzypka odbiera się wrażenie jakie daje talent potężniejący ciągle.

Barcewicz jest dziś w fazie, w której talent dojrzały krystalizuje się, nabiera artystycznej fizjognomji; gra jego ma styl, ma powagę i świadomą siebie męzką energję, imponującą słuchaczowi.

Wszystkie te właściwości wyszły wczoraj na jaw w koncercie Moszkowskiego, wykonanym z ogniem i fantazją.

W pierwszej części Barcewicz dyskretnie dostrajał się do symfonicznych intencyj kompozytora; w andante śliczne szerokie frazesy, traktowane klasycznie wypłynęły na wierzch i snuły się ze spokojem i głębią, finał przemknął jak roziskrzony fajerwerk.

Wybornie też zagrał koncertant trzy części suity Riesa, nadając każdej odrębny właściwy nastrój; szczególniej trzecia (Perpetum mobile) olśniewająca świetną techniką, wywołała burzę oklasków i była na żądanie powtórzoną.

Oprócz tych dwóch kompozycyj grał jeszcze Barcewicz romans Żeleńskiego i poloneza Wieniawskiego, zbierając gorące oznaki zadowolenia od publiczności, która ceni wysoko talent ulubionego wirtuoza.

Dwa orkiestrowe numera wchodzące w skład koncertu uwertura Beethowena i idylla z „Siegfrieda" Wagnera, powiodły się dobrze, dzięki artystycznej dyrekcji p. Rebiczka.

Nowością była u nas owa symfoniczna scena z „Siegfrieda", nowością, która trochę znużyła słuchaczów.

Temat w niej prosty i instrumentowany, jak na Wagnera, dziwnie powściągliwie — ale przeprowadzony tak rozwlekle, że potrzeba wielkiego skupienia uwagi, żeby podążać za wielomównością mistrza.

Pani Klamrzyńska ładnie zaśpiewała arję z „Pokusy" Dunieckiego i piosenkę Zarzyckiego „Między nami nic nie było".

= Odczyty.

Zamówione bilety abonamentowe na całą serję odczytów na rzecz Towarzystwa dobroczynności są już do odebrania.

Bilety na pojedyńcze odczyty, o ile takowe pozostaną po rozprzedaży abonamentów, nabywać i zamówione odbierać można dopiero w dzień pierwszego odczytu, t. j. we środę.

= Z przemysłu.

W tutejszych fabrykach i zakładach przemysłowych, oraz w okolicznych cegielniach wchodzą coraz więcej w użycie miniaturowe koleje konne, których tory dają się z łatwością przenosić w dowolne miejsce.

Dotychczas jednak posługiwano się albo sprowadzanemi ze znacznym kosztem z zagranicy szynami i wagonikami lub też na podobieństwo ich klecono kowalską robotą niezgrabne skrzynki na kołach i szyny z prętów żelaznych.

Obecnie jedna z tutejszych większych fabryk rozpoczyna wyrób minjaturowych wagonów i szyn dla tego rodzaju kolei.

= Dorożkarskie losy.

Do czego zmusza brak zarobku hardych niegdyś automedonów, świadczą o tem fakta następujące.

Na placu Zamkowym przy Zjeździe dorożkarze zbierają po kilku pasażerów i odwożą ich do środka Pragi, licząc za kurs po 10 groszy.

To samo czynią dorożkarze na placu Trzech Krzyży odwożąc przez Książęcą ulicę na powiśle poza Solec zbiorowych pasażerów.

To samo wreszcie widzieć się daje przy rogatkach i około dworców, gdzie werbują po kilku pasażerów z pakunkami podejmując się odwieść ich do środka miasta za opłatą kilkunastu groszy od osoby.

Mimo to liczba dorożek nie zmniejszyła się wcale, gdyż na rok bieżący wykupiono około 900 numerów dorożkarskich.

= Hygieniczna... blaga.

Od kilku dni krążą po mieście jacyś południowcy zachwalający swój towar złożony z korkowych podeszew mających zabezpieczać skutecznie nogi od wilgoci.

Kilka osób opowiadało nam, iż „prezerwatywa" te są fałszowane, wewnątrz bowiem powłoki korkowej znajduje się tektura, która natychmiast po użyciu rozkleja się i w niczem nie usprawiedliwia zadania podeszwy.

Czego bo już nie fałszują?

= Powołanie.

Przyjechał do Warszawy z fajeczką w zębach i z mantelzaczkiem na plecach z zamiarem starania się o roboty rysunkowe planów architektonicznych.

Ponieważ architekci nasi nie czują się w obowiązku dostarczania „kulturtregerom" roboty, przeto został w pensjonacie prywatnym nauczycielem nauk ścisłych wykładanych w języku niemieckim.

Aliści uciuławszy sobie trochę grosza założył piekarnię, gdzie sam w fartuchu stanął z czeladnikami przy „zetzy".

W wolnych chwilach uczy śpiewać kanarków...

Maluczko a ujrzymy go może na scenie w charakterze agronoma, krawca, albo cyrulika...

= Majątek z... maści.

W tych dniach w sochaczewskiem nabył 18-włókowy folwark włościanin Zagłoba i wyliczył odrazu sprzedawcy 36,000 rs. stanowiących połowę szacunku.

Włościanin w siermiędze majątek ten odziedziczył po swojej matce słynnej na kilkanaście mil w około znachorce i lekarce.

Zagłobowa największy interes robiła na sprzedaży maści gojącej bardzo szybko i skutecznie wszelkie rany i skaleczenia.

Zagłobowa sposobu robienia tej maści nikomu nie powierzyła i sekret poszedł z nią do grobu.

= Weselne upominki.

Na jednym z wesel wszyscy godownicy otrzymali z rąk druchen bukieciki ze szpilkami złotemi, których łebki stanowił misternie spleciony monogram państwa młodych.

Szpilki te wykonane były w jednym z tutejszych zakładów jubilerskich po 5 rs. sztuka.

Wszystkich szpilek rozdano 50...

Ładna i kosztowna pamiątka.

= Oświadczyny przez... telefon.

Opowiadano nam, ręcząc za autentyczność fakt, iż pewien młodzieniec odznaczający się nieśmiałością wobec pani swoich myśli, oświadczył się jej przez telefon.

Młodzieniec ten już od miesiąca nosił się z zamiarem stanowczej deklaracji, zwłaszcza, iż miał wszelkie zapewnienie przyjęcia oświadczyn.

Ile razy jednak był zostawiony sam na sam z panną, tracił kontenans i nie mógł przyjść do pierwszego słowa.

Nareszcie po długich deliberacjach powziął stanowczy zamiar rozmówienia się z panną *** przez telefon.

Jakoż znalazłszy się sam w kantorze, zatelefonował do mieszkania państwa ***.

Pan *** dowiedziawszy się z kim rozmawia, wyraził zdziwienie w skutek żądania pana X., aby jego córka zechciała się do aparatu połatygować.

— Lecz czegóż pan chcesz od mojej córki?

— Chcę jej zapytać czy zgodzi się być moją żoną, inaczej bowiem nie mam śmiałości słów tych wymówić...

Po chwili panna *** przyłożyła telefon do małego uszka...

Ojciec z uśmiechem oczekiwał na odpowiedź swej córki.

Dziewczę słuchając rumieniło się jak wiśnia, aż nareszcie powiedziało:

— No dobrze, dobrze, tylko pan przyjdź zaraz...

W niespełna kwadrans nieśmiały młodzieniec klęczał już u stóp swojej narzeczonej.

= Słuszne rozumowanie.

Do nauczyciela wiejskiego przyprowadza wieśniak swojego syna z prośbą o nauczenie go pisania.

— Ależ wasz chłopak nie umie wcale czytać?...

— To fracha, proszę jegomości, doktorem nie będzie, aby ino umiał list napisać, jak w świat pójdzie, to i dosyć z chłopskiego dzieciaka...

= Zdania.

...Mówią zazwyczaj, iż trzeba znać zanim się pokocha, lecz ileż to jest rzeczy, które trzeba kochać aby je poznać...

...Wdziękiem rozmowy jest delikatna mieszanina grzeczności i fałszu...

...Czas gra na lirze na dźwięk której tańczy bieda podając rękę pracy, podającej znów dłoń bogactwu, bogactwo zbytkowi a zbytek biedzie...

...Nieśmiałość rzadko bywa wadą głupich, a przecież posiada wszystkie śmieszności głupstwa...

= Fałszywe monety.

Znowu pojawiły się w obiegu fałszywe monety dwudziestokopiejkowe.

Na pozór monety te niczem nie różnią się od prawdziwych, nawet pod względem wagi.

Dopiero za uderzeniem choćby niezbyt mocnem o stół moneta rozpada się na kilka części.

Jest to widocznie jakaś nowa kompozycja z kruchego bardzo materjału.

= W opałach.

W niedzielę wieczorem do mieszkania państwa S. na pierwsze piętro zakradł się złodziej.

W trakcie gospodarki rzezimieszka państwo S. wrócili, łotr więc niemając dokąd schronić się, zemknął na balkon, sądząc zapewne, iż tu na jakiś przynajmniej czas będzie bezpiecznym.

Tymczasem pani S. przechodząc koło drzwi balkonowych ujrzała w oknie sylwetkę człowieka i wydała okrzyk przestrachu.

Zanim p. S. wyszedł na balkon złodziej dał susa i... wyskoczył.

Upadł wprawdzie, lecz zaraz się podniósł i pomimo pogoni zdołał umknąć bezkarnie.

= Kłopotliwa pomyłka.

W dniu wczorajszym na ulicy Marszałkowskiej pewien młody człowiek ujrzawszy idącą przed nim damę dogonił ją i nic nie mówiąc ujął pod rękę.

Napadnięta przestraszyła się i i poczęła wzywać na pomoc przechodniów, których też natychmiast spora zebrała się liczba.

W niemiłej kłopotliwem od damy położeniu był mniemany napastnik, sądził on bowiem, iż miał przed sobą siostrę, którą chciał w ten sposób zaintrygować...

Po złożeniu objaśnień nieporozumienie ku zadowoleniu stron interesowanych załagodzone zostało.

= Zbiegowisko.

Wczoraj wieczorem zapalono znów latarnię elektryczną na rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej.

Wnet koło latarni zebrała się gromadka kilkudziesięciu osób, która urosła niebawem do kilkuset.

Potrzeba było interwencji policyjnej aby rozproszyć gapiące się i tamujące komunikację uliczną tłumy.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Żelaznej, do piastunki trzymającej dwuletnią dziewczynkę na ręku, zbliżyła się jakaś jejmość i usiłowała jej dziecko odebrać.

— Ona mi porwała dziecko, to moja córeczka, ludzie pomóżcie mi odebrać.

Piastunka wobec zaciekłości nieznajomej nie mogła dać sobie rady i gdyby nie interwencja kilku przechodniów biedna dziecina byłaby zapewne rozszarpana.

W dalszym ciągu okazało się, iż zaczepiająca kobieta jest obłąkaną.

Straciła ona zmysły przed laty kilkoma wskutek śmierci własnego dziecięcia...

= **Wypadki.** Na Elektoralnej Józefa N. przechodząc z rożnem kuchennym, wybiła przypadkowo lewe oko 14 letniemu terminatorowi szewckiemu Janowi Z. — Na Pradze Sebastjan Z. najechany przez wóz roboczy uległ złamaniu nogi.

= I ci zawodzą!...

Korespondent nasz z Nowej-Aleksandrji (Puław) donosi co następuje:

„System obsadzania głównych posad fabrycznych cudzoziemcami, przykre czasami pociąga za sobą następstwa.

Za przykład może służyć cukrownia w Opolu, majątku p. Kleniewskiego.

Zarząd fabryki powierzono niemcowi, który kierował budową tak nieudolnie, iż maszyny sprowadzone przeważnie z zagranicy, okazały się do fabrykacji cukru niezdatne.

Wyrób przedstawiał jakąś masę przezroczystą, przypominającą kolorem i smakiem znany whandlu „cukier lodowaty"....

Lecz nie dość na tem...

W tych dniach przybył do Opola fabrykant z Berlina i ku zdziwieniu akcjonarjuszów położył na fabrykę sekwestr, dopominając się należnej mu sumy 160,000 rs.

Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, iż p. dyrektor nadużył zaufania i łatwowierności akcjonarjuszów, gdyż zamiast płacić gotówką za maszyny, pieniądze otrzymane od właścicieli do własnej schował szkatuły.

Czy fakt powyższy ostudzi zamiłowanie do popierania cudzoziemców?"

= Z Włocławka.

Korespondent nasz pisze pod dniem 20-ym b. m. co następuje:

„Zapowiedziany przyjazd trupy dramatycznej p. Puchniewskiego nie przyjdzie do skutku, wspomniane bowiem towarzystwo osiada podobno w jednym z ogródków warszawskich.

Natomiast zawita do nas p. Otrębowa, goszcząca obecnie w Płocku, której też włocławianie niecierpliwie wyglądają.

Nic dziwnego! wszak przez całą zimę mieliśmy tylko nudy...

Tymczasem rozrywką dla nas są kaprysy aury, śnieg bowiem pruszy codziennie, a przymrozki nad ranem sięgają 5° R., na co szczególnie oburzają się ogrodnicy, gdyż obecna zima silnie da się we znaki rozbudzającej się do życia roślinności.

W polu jednak oziminy przedstawiają się wcale nieźle i jeśli tylko pogoda dopisze, możemy się spodziewać lata urodzajnego.

Byłoby to bardzo pożądanem dla przyciśniętych w r. b. rolników.

Co się zaś tyczy samego miasta, to takowe znajduje się wciąż w zupełnem uśpieniu świątecznem.

Niema w niem dotąd żadnego ruchu handlowego. Oby stan ten nie potrwał długo.

= Trupa dramatyczna.

W Częstochowie osiadła w tych dniach trupa dramatyczna, pozostająca pod kierunkiem p. Szymborskiego i Trapszy.

Szereg widowisk rozpoczęto „Domem otwartym" Bałuckiego.

= Sadownictwo.

Włościanie w łęczyckiem wyróżniają się korzystnie poszanowaniem drzew i zamiłowaniem w sadownictwie.

Szczególniej w ostatnich czasach zakładają coraz częściej nowe sady owocowe, starannie pielęgnują dawniejsze, przyczem otaczają troskliwą opieką drzewa zasadzone przy drogach.

Przykład to godzien ze wszech miar naśladowania!

= Z pola.

Wedle wiadomości powziętych w płockiem ostatnie zimna niekorzystnie oddziałały na stan urodzajów.

Śnieg wczorajszy rolnikom tamecznym przywrócił nieco nadziei w ocaleniu zboża od skutków chłodu.

= Przepowiednia.

Korespondent nasz z Olkusza donosi co następuje:

„W tych dniach wszczął się u nas pożar, ale iż powstał w dzień i wiatr niósł iskry w pole, więc nie przyczynił wielkiej szkody.

Szczęście, że wiatr był miłościwy, przy braku bowiem wody i bezładzie podczas ratunku, gdzie zwykle bywa więcej hałasu niż roboty, miasteczko bardzo łatwo staćby się mogło pastwą płomieni.

Straż ogniowa ochotnicza organizuje się od lat kilku, ale jakoś zorganizować się nie może, po części dla braku ochotników, a po części zapewne z tej przyczyny, iż Olkusz zabezpieczony jest od zagłady ogniowej pewną, już od lat 50-iu sprawdzającą się przepowiednią...

Pół wieku temu opuszczał Olkusz świątobliwy rabin i rzesza współwierców prosiła go, aby jej co wymodlił u Jehowy.

— Moje kochane dzieci—odpowiedział na to mąż świątobliwy—pieniędzy mieć nie będziecie, bo obyczajem dawnych gojów olkuskich, niegdyś bardzo bogatych, nie umielibyście ich szanować, ale za to zapewniam was, że choć od czasu do czasu będą w tem mieście pożary, to nigdy nie spali się całe miasto.

I rzeczywiście przepowiednia dotąd się spełnia.

Od 18-tu lat jak tu mieszkam, były cztery pożary, a dwa z nich nawet w bardzo zacieśnionych miejscach, nigdy jednakże więcej nad dwa domy nie zgorzało.

Po cóż nam tworzyć straż ogniową, kiedy mamy najlepszą asekurację w takiem proroctwie?"

= Cechy rzemieślnicze.

Korespondent kijowski donosi nam co następuje:

„Rzemieślnicy tutejsi postanowili prosić rząd o wykreślenie ich ze stanu mieszczan i utworzenie nowego stanu cechowych.

W podaniu swojem powołują się oni na Petersburg, Moskwę itd., gdzie rzemieślnicy stanowią klasę odrębną, nie mającą nic wspólnego z klasą mieszczańską.

Żądanie takie pp. majstrzy motywują tem, iż w obecnem położeniu rzemieślnicy, należąc do dwóch korporacyj, opłacają podwójnie podatki do kasy mieszczańskiej i rzemieślniczej.

Według prośby do stanu rzemieślniczego mają należeć wszyscy rzemieślnicy kijowscy, oprócz cudzoziemców, mahometan i starozakonnych".

= Emigracja do Ameryki.

Korespondent nasz z Wilna donosi co następuje:

„Emigracja żydów do Ameryki coraz szersze przybiera rozmiary.

Na wiosnę całe ich tłumy ciągną po za ocean z rozmaitych miast i miasteczek.

Wychodźcy są to przeważnie rzemieślnicy, jak krawcy, stolarze, cieśle, farbiarze i murarze.

Z miasteczka Radoszkowicze, liczącego około 2,000 ludności żydowskiej, rok rocznie około 5% przesiedla się do Nowego Świata.

To samo dzieje się i w innych miasteczkach, chociaż wychodźtwo nosi w ogóle cechę tajemniczości. Wielu bowiem młodych emigrantów zmyka do Ameryki przed powinnością wojskową...

Kolonja izraelska w New-Yorku przyjmuje przybyszów i dla każdego wyszukuje odpowiednią pracę.

Niektórzy też z nich robią znaczne majątki, wszyscy zaś cieszą się powodzeniem i zapomnionym dobrobytem a często nawet przysyłają pozostałym w kraju krewnym większe zasiłki.

Kilku zbogaconych krawców po kilkuletniej nieobecności wróciło w tym roku do Radoszkowicz by tu zachęcać drugich do wędrówki zaatlantyckiej.

Niedawno zaś w stronach naszych znalazł się spekulant amerykański, werbujący młode i ładne dziewczęta izraelskie"...

= Kradzieże.

Korespondent kowieński donosi nam co następuje:

„Kradzieże w mieście naszem nie ustają.

Rzezimieszkowie miejscowi, idąc za przykładem współkolegów warszawskich, urządzają sobie w każde święta prawdziwe żniwo.

Wszystkich wypadków kradzieży wyliczać niepodobna, dość jednak powiedzieć, iż są one na porządku dziennym.

Policja spryt ich podziwia z namaszczeniem"...

NEKROLOGJA.

† W dniu 21 kwietnia r. b., po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 67, zakończył doczesne życie **Wilhelm Kintzel**, obywatel m. Warszawy. Pogrążona w smutku żona, syn, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, odbyć się mające z kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ulicy Królewskiej, w dniu 23 kwietnia r. b., tj. we środę, o godzinie **2-ej** popołudniu na cmentarz tegoż wyznania.

—461—

— B. p. Louisa z Eisenmanów **Junghertz**, żona Mejera zmarła w dniu wczorajszym. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz wyznania mojżeszowego odbędzie się z domu przy ulicy Twardej, nr 19, dziś, o godzinie **2-ej** po południu, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

† W dniu 23 b. m., tj. w środę, jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Wilhelma **Hordliczka**, odbędzie się o godzinie **10 ej** rano w kościele św. Antoniego, za spokój duszy jego żałobne nabożeństwo, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi krewnych i przyjaciół zmarłego zaprasza. (1357).

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO"

(Otrzymane po zamknięciu numeru)

Berlin 21-go kwietnia.

W dniu 19-ym wieczorem przybył tu z Petersburga W. Ks. Konstanty Mikołajewicz, oraz wdowa ks. wirtemberska Wiara Konstantynówna i ks. Maurycy Sasko-Altenburski z córką, narzeczoną J. C. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza. Wczoraj cesarz Wilhelm dawał na cześć Najdostojniejszych Gości obiad familijny.

Paryż 21-go kwietnia.

W Tonkinie rozpoczęła się pora deszczów, skutkiem czego akcja wojenna została zawieszoną.

Londyn 21-go kwietnia.

Otrzymane przez Kair wiadomości z teatru wojny brzmią niepomyślnie. Karawana ze zbiegłych z Szendi i z Berberu mieszkańców została w drodze napadniętą przez powstańców i wymordowaną. Usposobienie mieszkańców Berberu groźne. Sądzą iż miasto w tych dniach będzie zupełnie osaczone przez nieprzyjaciela. Angielski konsul jeneralny Baring udał się do Londynu.

Londyn 21-go kwietnia.

W dniu wczorajszym księżna Edymburska powiła córkę.

Petersburg 21-go kwietnia.

Zarządzający charkowską izbą skarbową, Rajewki, mianowany został dyrektorem ogólnej kancelarji ministerjum finansów, na miejsce Mickiewicza, mianowanego członkiem rady ministerjum.

(Otrzymane w nocy.)

Londyn 21-go kwietnia.

Rozesłano zaproszenia na konferencję wielkich mocarstw w sprawie uporządkowania finansów egipskich.

Bukareszt 21-go kwietnia.

Wczoraj w czasie przedstawienia zawalił się dach

w cyrku Sidoli, przyczem powstał pożar. Pięć osób zabitych, bardzo wiele poranionych.

Petersburg 21-go kwietnia.

Dzisiaj lody na Newie puściły.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go kwietnia (godz. 6 m. 10).

Doniesienia z Wiednia o gorszych tamże notowaniach i wyradzająca się w skutek tego chęć realizacji ucisnęła rynek giełdowy berliński. Usposobienie z początku było słabe na wszystkich polach działalności. Wartości spekulacyjne bez ruchu, utrzymały się przy kursach sobotnich. Również kredytówki. Na rynku wartości kolejowych usposobienie bardzo nieprzyjazne i niechętne. Były one zupełnie zaniedbane. Odnosi się to równie do austrjackich, jak i do niemieckich. Gothardzkie również słabo. Nawet wartości rosyjskie z początku czynności giełdowych zaledwie utrzymać się zdołały przy notowaniach sobotnich, później jednak rozwinęła się chętniejsza działalność, która sprawiła, iż przy zamknięciu czynności okazuje się pewna choć niewielka zwyżka kursów tychże wartości. Tąż samą drogę przebiegły ruble. Żyto w towarze gotowym o markę wyżej; na dostawę bez zmiany.

Berlin 21 kwietnia, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędo... giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	210.70
Weksle na Warszawę	210.35
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209.75
Weksle na Petersburg długoterminowe	207 75
Bilety banku ros. na dostawę	211.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61.10
Akcje kredytowe.	542.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.30
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	144 25
Żyto na wiosnę	145 —

Powyższe telegramy są jeszcze jednym dowodem wielce korzystnego usposobienia giełdy berlińskiej dla rubli. Nawet przy ogólnie słabem usposobieniu i przy trudnych obrotach na wszystkich polach giełdowych ruble utrzymały się przy kursie, a nawet podniosły się nieco pociągając za sobą całą giełdę i zachęcając do żywszych obrotów. Owe 211.25 jest zresztą kursem obiecywanym we wczorajszych doniesieniach szacunkowych i wyzyskanym na wczorajszem zebraniu giełdowem, jakkolwiek przy pewnej nieufności i obawie. Jeżeli więc dziś usposobienie to przetrwa w Berlinie spodziewać się należy dalszej jeszcze obniżki kursów walut obcych poza granice oddawna już niepraktykowane. Kursa dnia poprzedniego były: 210.70, 211, 542, 143.25, 145.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 21-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—145, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

Żyto wyborowe 102—104, średnie 97—100, ordynaryjne 93—96.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—104, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—99. **Groch** 115—125 **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 123—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniach 19-ym i 20-ym kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Jerominu,—Anna Błank, hotel Victoria,—Szmul Nejmark, Dzika 25,—Rupe,—Ludwik Kaufmann,—Dunin, Sienna 4,—Romiszowskiemu, hotel Saski,—De Poncet, Hoża 3,—Wanda Witrzyńska, Krzywe Koło 2,—Tangerson, Marjańska 9,—Solczenko, na poczcie,—Andzaurowu,—Z. Batawia Komp.,—Ida Hajdrych, Krochmalna 36,—Bomberg, Grzybów,—H. Lewizon, hotel Saski,—Trecheiński, Wilcza 23,—Leontowicz, sędzia, hotel Marenża,—Gandz.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani H. H.* — Odpowiedź spóźniona dla braku czasu i miejsca. Obrazek oryginalny słusznie sz. pani sama oceniła. Jest w nim wiele prawdy życiowej z fotograficzną wiernością przedstawionej, ale brak artystycznego retuszu. Rękopism możemy zwrócić.—Powiastki tłumaczonej nie otrzymaliśmy, tłumaczenia tego rodzaju zamieszczamy zresztą tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach.—Co do kursów żeńskich nie dotąd pewnego nie ma.

— *Panu Z. Z.*—Nowelka ładna, przekład udatny, lecz aluzja polityczna zbyt wyłącznie rumuńska. Rękopism do zwrotu.

— *Panu J. L. z Leszna.*—„Korespondencje prywatne“ stanowią rubrykę ogłoszeń płatnych.

— *Panu Henrykowi G. w Kole.*—Za informacje uprzejmie dziękujemy. Osobistość ta jest nam bardzo znana!...

— *Korespondentowi z Puław (Nowej-Aleksandrji).* Prosimy o podanie adresu dla bliższego, a pilnego porozumienia się.

— *Panu S. S.*—Zaszło tu przypadkowo niezupełnie dokładne powtórzenie poprzednio już dokładnie podanej wiadomości. Co do sprostowania ma pan słuszność: *le jeu ne vaut pas la chandelle*, a jeżeli kto nawet zamiast *le jeu* napisze *le feu*, to i tego podobnież nie warto prostować.

— *Panu Maksymiljanowi B.*—O ile nam wiadomo, komedja Lessinga „Żydzi“ nie była dotąd tłumaczoną na język polski.

— *Pani P. R.* — Rs. 1 kop. 20 stosownie do jej życzenia, dołączone zostały do ofiar zebranych na kościół WW. Świętych.

— *Panu A.*—Wie pan co, iż lekarstwo arcypraktyczne! Na pozbycie się hałaśliwego sąsiedztwa najradykalniejszym środkiem jest... zmienić mieszkanie, upewniwszy się przedtem, że nowe sąsiedztwo nie będzie również hałaśliwem. I że też to nikt dotychczas nie wpadł na pomysł tak prosty!...

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 10 kwietnia.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
8	Litewska	Majeska Lud.	Mąż chory, dz. dr. 4.
31	Złota	Wichrzycka J.	Mąż bez nogi dz. dr. 4.
63	N. Krochm.	Skubliński Ig.	Żona chora, dz. 3, matka st.
63	Ogrodowa	Kobylań Jan	Sparaliżowany.
9	Wronia	Brzezińska K.	Mąż chory, dz. dr. 2.
64	Nowolipie	Romaleska A.	Ciężko chora, dz. dr. 3.
56	Pawia	Wolska Marja	Wdowa, dz. dr. 3.
12	Burakows.	Szekali Zofja	Wdowa, sparaliżowana.
99	Plac Zamk.	Gajeska Ma.	Mąż chory, dz 2.
34	St. Miasto	Włodarczyk	Chory, dz. dr. 3, starsza córka chora.
3	Marjesztad	Plaskota Ana.	Wdowa, dz. dr. 5.
6	Dobra	Mroczkowska	Wdowa, chora, dz. dr. 3.
6	Fabryczna	Hincel Ludw.	Wdowa, ciężko ch., dz. 2.
65	Czerniako.	Jędrusiewicz E.	Mąż po chorobie, dz. dr. 3.
213	Szmulowiz.	Kamińska W.	Mąż chory, dz. dr. 3, jedno chore.

— ***Wszechświata nr 16*** wyszedł z druku i zawiera: O zmysłach człowieka, przez Sir Wiliama Thomsona, odczyt miany w Midland Institut w Birmingham, przełożył B. R.—Pojęcia o pierwiastkach (podług H. Koppa), skreślił G. Piotrowski (dokończenie). — O przeszłości świata fizycznego, odczyt dra J. Jędrzejewicza wygłoszony w dniu 22-im marca r. b. na korzyść Towarz. Osad rolnych (dalszy ciąg). — Podróże naukowe okrętów francuskich „Travailleur“ i „Talisman“, dokonane pod przewodnictwem prof. A. Milne-Edwardsa w latach 1880 do 1883, podał A. W.—Zarys historji rozwoju zwierząt (embrjologji), skreślił Józef Nusbaum, kand. nauk przyr. — Korespondencja „Wszechświata“. — Kronika naukowa.— Wiadomości bieżące.— Kalendarzyk bjograficzny.—Ogłoszenie. (450)

— ***Dyrekcja Towarzystwa wyścigów konnych*** podaje do publicznej wiadomości, iż na wzięcie w dzierżawę ***bufetu na tegoroczne wystawie*** na placu ujazdowskim odbędzie się licytacja, na którą deklaracje przyjmowane będą do godziny 12-ej w południe dnia 23 kwietnia (5 maja) r. b. w kancelarji Towarzystwa wyścigów konnych (Krakowskie-Przedmieście nr 30), gdzie powziąść można każdodziennie bliższe wiadomości o warunkach tejże dzierżawy. (451)

— ***Medycyny nr 16*** wyszedł z druku i zawiera: Rozprawy. Kazuistyka sądowo-lekarska i policyjno-sanitarna. II. Wątpliwa konkurencja trzech przyczyn śmierci, podał dr Ignacy Schaitter. —Streszczenia i wyciągi. 82. Przyczynek do semiotyki raka odźwiernika. 83. Przyczynek do fizjologji mleka kobiecego i jego stosunku do odżywiania dzieci. 84. Przyczynek do nauki o nieżycie błony śluzowej macicy. 85. Zmiany w oczach przy wiądzie rdzenia pacierzowego. 86. Rola dziedziczności nerwowej w bezładzie.—Odcinek. Prace p. Juljusza Świecianowskiego na polu hygienicznem. Siódme sprawozdanie R. Koch'a przewodniczącego w komisji dla zbadania przyczyn cholery. — Wiadomości bieżące. (462)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 9 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22) Апрѣля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner